Nr. 188. Kraków, dnia 15 Sierpnia — Piątek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukienniecach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

***Kraków**, 14 sierpnia.*

Bez cechy politycznej i bez politycznego celu, bez zamiaru, aby się stać sprężyną, któraby w bieżącej polityce wywołała jakiś bezpośredni skutek — odbędzie się w Krakowie zjazd, który ma dla nas niewątpliwie ważne pod względem narodowym znaczenie.

Czeskie stowarzyszenie gimnastyczne „Sokoł“ w Kolinie, urządza wycieczkę do Krakowa i Wieliczki. Cel wycieczki wyłącznie towarzyski. Chodzi o poznanie miejscowości nieznanych a wartych zwiedzenia. Do „Sokoła“ łączą się inni uczestnicy Czesi — z Pragi, z Ołomuńca, z Brna, z innych miast czeskich i morawskich, łączy się kilku posłów czeskich, burmistrze i rajcy miejscy, literaci, profesorowie, wybitni reprezentanci czeskiego ruchu umysłowego i politycznego, i w poważnej liczbie przeszło tysiąca osób przybywają pojutrze do starożytnego grodu Jagiellonów.

W innych stosunkach i okolicznościach — możeby taka gromadna wycieczka minęła niepostrzeżenie, jak wiele innych zabaw gromadnych. Ale stać się to nie mogło w stosunkach, w jakich i my się znajdujemy i Czesi. Zanadto wiele wspólnych uczuć, wspólnej albo podobnej doli nas łączy, aby te uczucia nie miały odżyć w chwili, gdy tak liczni synowie sąsiedniego a pobratymczego narodu znajdą się w murach właśnie tego miasta, którego każdy kamień mówi o świetnej niegdyś przeszłości narodu, a tem samem obudza nadzieję przyszłości... To też pomimo wszelkich ze strony Czechów oświadczeń, że pragną w wycieczce tej zachować charakter towarzyski, jaki od początku był w zamiarze jej inicyatorów — pomimo, że ci, którzy u nas zajęli się ułatwieniem tej wycieczki naszym gościom, unikali wszystkiego, coby jej charakter zmienić mogło, dzień przyjazdu Czechów, będzie dniem uroczystym, przy powitaniu ich u nas i uściśnieniu ich dłoni będziemy witać nie ciekawych turystów, ale serdecznych pobratymców, a z tysiąca piersi polskich wzniesie się grzmiące „na zdar!“ nietylko dla obecnych, ale dla całego narodu czeskiego, dla niezmordowanej pracy jego i wytrwałości, dla powodzenia jego narodowych dążeń. A w okrzyku tym znajdzie się uczczenie i dla przewodniej myśli narodowej czeskiej i dla tego wszystkiego, co nas dziś z nimi łączy.

Tą myślą przewodnią jest zachowanie i obrona narodowej indywidualności wobec **każdego**, ktoby z jakiejkolwiek strony i w jakiejkolwiek innej myśli, na tę indywidualność czy to otwarty zamach czynił, czy też podstępnem pociąganiem jej do jakiejś innej, pozornie wyższej, rasowej całości chciał ją podkopać. Tą myślą przewodnią jest nie samo zachowanie i obrona tylko tej indywidualności, ale i rozwój jej na gruncie narodowym, a zgodnie i harmonijnie z wielkim cywilizacyjnym rozwojem ludzkości, ze zdobyczami ducha ludzkiego, zgodnie z powszechnym postępem.

Ta myśl przewodnia nam i im jest wspólna. Tak samo jak oni musimy bronić naszej indywidualności narodowej — z jednej strony wobec tych, którzy w imię mniemanej i jakoby do hegemonii uprawniającej wyższości swej rasy, chcą jako obca i nieprzyjazna rasa nas wytępić — z drugiej strony wobec tych, co nas wabią, byśmy narodowość zamienili na rasowość. Tak samo jak i oni rozwijaliśmy naszą cywilizacyę nie na tle wschodniego despotyzmu, ale na zasadach zachodniego humanizmu i tej naszej cywilizacyjnej z zachodem łączności wyprzeć się nie możemy i — nie chcemy. Tak samo jak i oni — jesteśmy jeszcze daleko od celów narodowych naszych pragnień i dążeń.

Oto co nas łączy. Oto co powoduje, że gdy nas chwilowo rozdzielą czy to wypadki czy ludzie, zawsze po jakimś czasie spotkamy się znowu i o chwilowem rozłączeniu zapominamy, a węzły pobratymczej przyjaźni ściśniamy. A będą te węzły tem ściślejsze i trwalsze, im więcej **znać** się będziemy, im liczniejsze i bliższe stosunki będą wiązać ruch umysłowy obu narodów. Mogą się zmieniać stosunki polityczne, mogą jedne ministerstwa w Austryi innym ustępować miejsce, może konstelacya parlamentarna obrócić się jeszcze w sposób dziś nieprzewidziany — *te węzły*, które powstaną ze zrozumienia naszej przewodniej myśli narodowej i silnego przejęcia się nią, z poznania się i pobratania, z żywego udziału jednego narodu w życiu umysłowem drugiego — przetrwają wszystkie ministerstwa i wszystkie polityczne i parlamentarne konstelacye — a zachwiać je może i rozerwać tylko... sprzeniewierzenie się owej myśli przewodniej, które — nie wątpimy — ani z jednej, ani z drugiej strony nie nastąpi.

Jeszcze jedna uwaga: Kiedy niedawno jedno z pism wiedeńskich w zwykły sobie brutalny sposób powstało przeciw wycieczce Kroatów do Pragi, i dało do poznania, że myśl panslawistyczna przewodniczyła tej wycieczce — odpowiedzieliśmy mu na tem miejscu artykułem, którego myślą główną było, że ruch narodowy, tak niechętnie przez Niemców widziany, nie jest ruchem narodu sławiańskiego, bo takiego narodu nie ma — ale narodów sławiańskich, z których każdy ma odrębny swój, indywidualny byt, i zawsze go zachować i wobec każdego bronić potrafi. Artykuł ten nasz — tak zupełnie niezgodny z tem, co jest przewodnią myślą rosyjskiego panslawizmu, powtórzyła w najważniejszych ustępach praska *Politik*, dodając od siebie, że go słowo w słowo podpisuje. Z prawdziwą radością zaznaczamy to na tem miejscu i podnosimy ten objaw wspólnej myśli w przeddzień przyjazdu Czechów do Krakowa. A czynimy to *ad usum* tych, którzy krakowską wycieczkę Czechów zechcą może tak samo tłómaczyć, jak tłómaczyli praską wycieczkę Kroatów. Z **panslawizmem** rosyjskim, tym, który jest prawdziwą groźbą dla Austryi i dla zdobyczy wolnościowych XIX wieku -- nie mamy nic wspólnego, a nie wątpimy, że *Politik*, gdy podpisała nasze w tej sprawie uwagi, dała wyraz przekonaniu nietylko redakcyi, alo i całego patryotycznego ogółu czeskiego. Bo nie na to naród czeski z ciężkim trudem zachował i obronił swoją narodową indywidualność, tak silnie przez germanizm zaatakowaną, aby jej się miał zrzec na rzecz tych, co w imię rasowej całości wyciągają do niego ręce, krwią pobratymczej Polski zwalane... Witamy więc u siebie Czechów jako **Czechów**, zjednoczonych z nami wspólnością przewodniej myśli narodowej, a mogących nam pod względem wytrwałej mrówczej pracy nad obroną, utrwaleniem i rozwojem swej narodowości, służyć za wzór, godny naśladowania. Raz jeszcze: Na zdar!

Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza następujący patent cesarski:

Cesarski patent z 8 sierpnia 1884 o zwołaniu Sejmu Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

My Franciszek Józef I. z Bożej łaski cesarz Austryi, i t. d. oznajmiamy:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem, postanowieniem naszem z d. 14 października 1883 odroczony — zostaje zwołany na dzień 2 września 1884 celem ponownego podjęcia swych czynności.

Dan w Ischl, 8 sierpnia 1884 — naszego panowania 36 roku.

Franciszek Józef w. r.

Taaffe w. r. — *Ziemiałkowski* w. r. — *Falkenhayn* w. r. — *Pražak* w. r. — *Conrad* w. r. *Welsersheimb* w. r. — *Dunajewski* w. r. — *Pino* w. r.

Sesya zatem, która się rozpocznie 2 września, będzie dokończeniem zeszłorocznej, co jednak nie wyklucza tego, żeby po załatwieniu kilku spraw z zeszłorocznej sesyi pozostałych, nie nastąpiło jej zamknięcie i bezzwłoczne otwarcie nowej sesyi. Jest to nawet pożądane, ze względu na najważniejszą przed rokiem załatwioną sprawę, która jednak musi raz jeszcze przyjść pod obrady Sejmu, t. j. niesankcyonowaną ustawę szkolną. Według statutu krajowego bowiem sprawa ta nie mogłaby przyjść na porządek dzienny, a przeszkody, które nie dopuściły do sankcyi, nie mogłyby być usunięte, gdyby nie była otwartą nowa sesya. W roku zeszłym wykazaliśmy ważne zalety uchwalonej przez Sejm nowej ustawy szkolnej, a bardzo przeważna większość głosów, jaka się za nią oświadczyła i fakt, że poparli ją także i Rusini, najlepszym były tych zalet uznaniem. Zależy też teraz bardzo wiele na tem, aby ustawa w obecnej sesyi mogła być ponownie uchwalona ze zmianami, jakie ze względu na sankcyę będą konieczne. Zależy na tem raz dla tego, że doniosłe zmiany w programie nauk, jakie ustawa ta wprowadza, dłuższego wymagać będą czasu, zanim w życie wejść będą mogły, zwłoka zatem jest tu dotkliwszą, niż przy jakiejkolwiek innej ustawie, a powtóre, że chodzi tu o ubezpieczenie przez ustawę krajową tych szerszych praw, jakie co do urządzenia szkół ustawodawstwo krajowe przez zeszłoroczną nowelę szkolną uzyskało. Z takiemi zaś sprawami spieszyć się trzeba, bo nikt z góry ręczyć nie może, jakie jeszcze zmiany zajdą w politycznej konstelacyi.

Z tego zatem powodu pragnąć musimy, ażeby sesya rozpoczynająca się 2 września była nie tylko dokończeniem zeszłorocznej, ale żeby też i nowa sesya otwartą została. O głównych sprawach i zadaniach nowej sesyi, pomówimy osobno.

Ruch rewolucyjny moskiewski w Królestwie Polskiem.

Warszawa, 11 sierpnia.

(*Z.*) Ostatnie zaszłe tutaj wypadki dały powód do tysiąca opowieści i komentarzy opartych często na plotkach, a ztąd nie tylko same fakta podawane były fałszywie, ale nawet osoby, które wpadły w sidła, w nienależytem zostały przedstawione świetle. Zresztą trudno się nawet dziwić, jeżeli się zważy na zupełny brak jawności w działaniach organów urzędowych, na tłumieniu głosu [illegible] w dodatku tendencyjnie rzucane fałsze.

Dzisiaj, kiedy już pierwsze wrażenie minęło i rzeczy ukazały się w świetle właściwem — mogę wam podać dokładniejszy obraz działania rewolucyonistów rosyjskich w Królestwie w ostatnim jego okresie — oparty na wiadomościach niemal czerpanych u źródła.

Po wypadku 13 marca, to jest zabiciu cara, władze moskiewskie rzuciły się, jak wyżły, śledząc nadzwyczaj starannie za ruchem rewolucyjnym w Rosyi. Liczne aresztowania, oto owoc ich ówczesnego działania. — Żandarmerya wyłowiła wielu przewodników partyj rewolucyjnych; podchwyciła nici wiążące ich z socyalistami i rewolucyonistami różnych odcieni -- słowem, zdołała wówczas przyjść na ślady szeroko rozwiniętego spisku, mającego za cel przeobrażenie zupełne formy rządu rosyjskiego.

Wyłowiwszy jednak znaczną liczbę winnych i podejrzanych, nie zdołała zgnieść konspiracyi szeroko w kraju i zagranicą rozwiniętej; ciągłe fakta przekonywały, że ten polip żyje.

Wszelkie przeto usiłowania zwrócono najprzód do tego, aby uniemożliwić wszelkie stosunki z rewolucyonistami za granicą przebywającymi, zkąd zdaje się, że cały ruch był kierowany. Obsadzono nadzwyczaj szczelnie granice, i w ciągu pierwszego zaraz półrocza, po śmierci cara, przez jedną tylko komorę Ejdkuny, przytrzymano dwudziestu rewolucyonistów dążących z Rosyi w celu skomunikowania się z zagranicą. To samo działo się na wszystkich komorach.

Rewolucyoniści rosyjscy wtedy prześladowani na każdym kroku w Rosyi — zwrócili swe oko na Królestwo Polskie, gdzie spodziewali się, z jednej strony natrafić na niedość baczną i wprawną policyę i żandarmeryę w tropieniu, walka bowiem tego rodzaju dotąd tylko w Rosyi była prowadzoną; z drugiej zaś, spodziewali się znaleźć w Polakach chętnych sprzymierzeńców, a w rewolucyjnych robotach dostatecznie wyćwiczonych.

Omylili się jednak. Wszystkie zabiegi, aby wciągnąć Polaków do robót rewolucyjnych, okazały się bezowocne. — Zdrowa polityka narodu wskazała zupełnie inną drogę działania, a nawet emigracya nasza za granicą, do której rewolucyoniści rosyjscy pukali — potępiła myśl wiązania się naszego z konspiracyami rosyjskiemi.

Walczcie wy za swoje prawa, okupcie krwią swobodę waszego narodu, zrzućcie z karków waszych jarzmo, którego noszenie wystawia was na urągowisko Europy — życzymy wam powodzenia, — ale pozostawcie nas w spokoju...

Żądali wreszcie, ofiarując znaczne sumy, **utworzenia rewolucyjnej poczty obywatelskiej** podobnej do tej, jaka była w czasie ostatniego powstania, od **granic Prus i Austryi za Bug** — ale i te zabiegi odrzucone zostały.

Tak przez nas odepchnięci, postanowili swoją robotę własnemi prowadzić siłami — i zaledwie tylko kilkunastu studentów potrafili pozyskać do swoich celów, a i ci nie należeli do warszawskiego, ale do rosyjskich uniwersytetów, jak kijowskiego, petersburskiego i moskiewskiego.

To paraliżowało działalność i zamiary rewolucyonistów rosyjskich, gdyż nie tylko pomocy od nas spodziewać się nie mogli, ale przeciwnie i nie bez racyi obawiali się przeszkód.

Robota też ich szła powoli i niejednokrotnie w samym zawiązku wychodziła na jaw, a chociaż nie zdołano nigdy odkryć i pochwycić dowodów większej winy i winnych co najwyżej policyjny, zawsze jednak przez to zamiary rewolucyonistów były paraliżowane i z trudnością mogły naprzód postępować.

Dopiero rusyfikacyjny system generała Hurki, ośmielił rewolucyonistów, że w obec represyjnego kierunku rządu, potrafią w Polakach znaleść adeptów. A nadto, postępowanie generał-gubernatora i całego jego otoczenia oraz przekonania głoszone w *Dniewniku Warszawskim*, organie naczelnika kraju, dawały im otuchę, że jako Rosyanie będą tu zawsze *in odore sanctitatis*, a więc będą mogli gospodarzyć jak u siebie.

Wraz z nowym kierunkiem i nową flagą ostentacyjnie wywieszoną przez Hurkę, zaczął się napływ Moskali najróżnorodniejszego gatunku, szukających tutaj to posad, to pracy, to wreszcie przybywali tutaj studenci relegowani z rosyjskich uniwersytetów, chroniąc się pod opiekuńcze skrzydła Apuchtina, pragnącego wraz z ojcem Leon-

---

DZIKA ANKA.

NOWELLA

5 napisała **Ama**.

(Ciąg dalszy).

Maryanna podniosła story i w pełnem świetle ujrzała panna to niebieskie zjawisko roznoszące haftowane husteczki. Stało ono tam zakłopotane i drżące z rumieńcem na białej twarzyczce, z ciemnem błękitnem okiem wezbranem łzą. Panna patrzyła na nią. Nie było to co prawda niebieskie zjawisko tylko zwykła dziewczyna z krwi i ciała, ale ładna dziewczyna i panna zachwycała się nią, bo zawsze była czułą na wszelkie piękno, odnajdywała je, podnosiła gdzie tylko się dało — była artystką duszą całą, ukochała nie jedną sztukę, ukochała je wszystkie a ukochania te zmieniały się jak zachcianki, co dzień, co godzina prawie.

— Co za śliczne dziecko!“

— A ładne, żeby to to jeszcze ubrać jak się patrzy — potakiwała Maryanna panience.

Anka stała przy drzwiach. Patrzyła na te cudności i napatrzeć się im nie mogła, aż ćmiło się jej w oczach, nie umiała sobie radzić w tym przepychu, nie wiedziała, jak stąpać nogami po tych kwiatach rozrzuconych po ziemi, co wykwitały jej z pod nóg i patrzyły na nią i pachniały jak żywe. Panna śmiała się z zakłopotania dziecka.

— A chodźże ku panience! — zawołała Maryanna i pociągnęła ją bliżej. Anka postąpiła krokiem naprzód i stanęła znowu. Panienka przyciągnęła ją za rękę do siebie.

— Jakie ona ma śliczne włosy, a oczy! Ah! żeby to ubrać, żeby to ubrać!... W białej leciuchnej sukience, z wiankiem niezapominajek na włosach, niebieską przepasać szarfą... albo nie! biało — zupełnie biało, z białą lilią w ręce. — I w artystycznej wyobraźni panny, zjawiał się już obraz niezrównanej piękności... żywy obraz. Ona z swą smukłą, giętką postacią, w ciężkiej złotawej szacie, z włosami rozpuszczonemi, a ta mała przy niej, dotykająca lilią jej skroni... jaki kontrast... jej czarne oczy i brwi i blada cera przy świeżej dziecka twarzyczce i jasnych włosach... jakby się dobrze wydały ... już pracowała bujną wyobraźnią i patrząc na dziecko, gładziła je atłasową rączką.

Anka miękkie włosy i duże ciemne oczy i całą tę świeżą urodę wzięła po matce, ładne z niej było dziecko, choć gospodyniom na wsi się nie podobała. Mówiły: „Taka, jakaś nijaka.“ — Ale kiedy ją matka na święto wystroiła w białą muślinową sukienkę, którą jej przerobiła ze swej starej panieńskiej jeszcze spódnicy i buraczkową przewiązała szarfą, do tego jeszcze kapelusz swój wyjęła ze skrzynki i włożyła jej na głowę... było na co popatrzyć. Ale dzień taki zdarzał się bardzo rzadko, ledwie czasem matka ją tak ubrała na procesyę, a Anka wtedy była inną dziewczyną, nic nie widziała, nie słyszała na okół. Szła wyprostowana... tłumy te wszystkie zbiegły patrzyć na jej kapelusz i na suknię białą i dziwować się. Długa spódnica czterema opatrzona zakładkami, zawijała jej się pod nogi, buraczkowa szarfa związana pod pachami cisnęła ją, że oddechała z trudnością, a ciężki kapelusz gniótł jej czoło, wpijając się w nie czerwoną pręgą, za każdym krokiem podnosiła rękę, posunąć go dalej i ulżyć sobie, bo spadał jej na oczy... ale spuszczała ją szybko. Matka przykazała jej najsurowiej nie ruszać kapelusza, żeby się nie powalał... już i tak przez nieostrożność przygniotła się na nim jedna pomarańczowa róża. Dziś jednak nie było święto, Anka stała w perkalowej spódnicy w wielkie niebieskie centki, w buraczkowym kaftanie, przerobionym z fartucha matki, z warkoczem jasnym, zawiązanym na końcu białym strzępkiem perkalu i rozpatrywała się po tym przepychu. Stałaby tu dzień cały i noc i nie nudziłoby jej się... tak było patrzeć na co.

— Prześliczna — zakrakał głos nad głową. Odwróciła się przerażona. Wysoko nad nią na gałęzi kołysała się wielka papuga wszystkiemi świetna barwami. Ptak taki wielgi okrutnie, a taki ładny, a gada jak ludzie... nigdy nie widziała, nigdy nie słyszała takiego, żeby gadał ptak... jak człowiek. Odwrócona, patrzyła na niego, a ptak patrzył na nią, zbladła z przerażenia i usuwała się ciągle przed nim. W przestrachu wpiła się drżącą ręką w miękki aksamit sofki... a patrzyła ciągle szeroko rozwartemi oczyma — bała się, a uśmiechała mu się ciągle, taki był ładny ten ptak, tak mu się napatrzeć nie mogła.

Tymczasem Maryanna wyjęła chusteczkę z koszyczka, strzepnęła, obejrzała i z pokoju pani przyniosła serwetki, co je trzeba było wyznaczyć.

— Ty mała, słuchajno, weźmiesz matce robotę...

— Co to panienko trza zrobić na tych serwetkach, bom se zapomniała, pani mówiła...

— Wiem ja? — panienka wzruszyła ramionami — zresztą niech zrobi moje cyfry — dodała po chwili. — Tak, to się da ładnie związać — prześlicznie *Ł. S.* pisane.

— No, słyszysz, będziesz wiedzieć ty... powiedz, co matka ma zrobić — pytała Maryanna.

— Ł. S. pisane — powtórzyła dziewczyna machinalnie, patrząc w stronę, gdzie ptak znowu milczący, chwiał się poważnie na gałęzi i odeszła ze zmiętym obrusem i świeżemi serwetkami w koszyku, z całym tym świetnym przepychem nie widzianym jeszcze dotąd, z tym wielkim cudnym ptakiem w myśli. Szła powoli, noga za nogą i uśmiechała się... chciałaby go widzieć raz jeszcze, raz tylko, czy on był żywy naprawdę — a jaki wielgi okrutnie, myślała sobie i lazła powoli. Zaszła nareszcie.

— Oj, wysiedziałaś się też to wysiedziałaś, ani ci się doczekać — wołała matka w progu., cóż — pytała biorąc koszyczek z ręki—a gdzież pieniądze?

— Nie dali.

— Mówiłam ci, żebyś nie odchodziła, jak ci... zrzędziła matka, wyjmując robotę z koszyczka. O niezdaro, a cóżeś porobiła! zmiętosiła, zmiętosiła... a kto mi to teraz weźmie... o te łapska bym ci poukręcała, te drewniane... — a z tem co? — spytała, pokazując serwetki.

— Litery...

— Jakie?

Anka nie odpowiadała, stała milcząca, spuściwszy głowę, oczyma szukała po podłodze i usiłowała przypomnieć, ale z podłogi wstawał do niej ten ptak wielki i czerwone i zielone roztaczał skrzydła i wrzeszczał „prześliczna“. Przymknęła oczy, aby nie widzieć go, ale i tam był pod przymkniętą powieką, on tam był i wrzeszczał znowu... i zawrzeszczał jej te litery, że ich przypomnieć nie mogła. Ptak je zawrzeszczał, wypiła je woda szemrząca, skradły je góry te, co się jej kłaniały za powrotem. Zapomniała.

— A pocóżeś szła, ty biedo rozlazła — człowiek czeka i czeka, aż tu masz...

I wdowa musiała sama iść do miasta, przepasała świeży fartuch, narzuciła chustkę na głowę i porwawszy koszyk, wybiegła.

— Że też wyręki ani za pół centa — wzdychała, siedząc na galarze. Przyszła do pani w ogrodzie, pocałowała w rękę, przeprosiła za niepamięć dziecka i wyjmując serwetki, spytała, co z niemi zrobić.

— Kazałam zrobić moje litery, mameczko — pospieszyła panienka z wyjaśnieniem.

— No, nic się nie stało, moja Łuciu, ale trzeba było dziecku napisać, jeżeliś już chciała.

— Mówiła, że spamięta.

— Zapomniała se po drodze, bo też to drobiazg jeszcze, panienko kochana — tłómaczyła Jędrkowa.

— Zapomniała... powtórzyła panienka przeciągle i odwróciła się do kobiety — to twoja ta mała — śliczne dziecko, mówię mamie, mameczko“....

— Nie brzydkie ta z łaski Pana Jezusa, ale... i kobieta ciężko westchnęła. Ładne to, mówili jej ludzie i ona sama to widziała. I cóż jej ta z tej ładności. I ona też była ładna, najładniejsza ze wszystkich swoich sióstr, ze wszystkich kamratek, a na co jej to przyszło. Ot Maryna, jej rodzona, choć jej nie zazdrości, podziobana jak cudak jaki, ani przyrównać do niej, a co jej braknie? ... pani sobie... a ona? I znowu westchnęła.

— Ładne to to, ale cóż? — skapie jak ja marnie... taka już jej dola — mówiła, płacząc. Inaczej to człowiek chciał, inaczej, myślałam se, przynajmniej do szkoły poszlę... skarżyła się. Była tu w obec tej pani śmielszą, niż gdzieindziej, bo służyła u niej długo przed weselem, a i tak jej jakoś dzisiaj było ciężko, że sobie rady dać nie mogła i musiała ulżyć sercu swemu, choćby gadaniem. I stała przy drzwiach i spowiadała się pani ze wszystkich zawodów, ze wszystkich boleści swoich — a pani słuchała cierpliwie.

— To do szkoły nie chodzi? — spytała.

— A gdzież?... nauczyłam ja ją trochę litery składać.

— No i cóż z nią zrobisz?

— Ano, cóż, proszę łaski pani? — tak w domu dla wyręki, bo i cóżby. Żeby się to uczyło choć co co, możeby ta przecie i było co z tego, bo chętne do książki i sposobne aż strach. Myślę se, spać nie będę, jeść nie będę, a poszlę ją do szkoły, ale cóż, kiedy jej zakonnice wziąć nie chciały na naukę.

— Czemu jej nie dasz do szkoły publicznej? przyjęliby ci ją bez niczego.

(C. d. n.)

tiewem całe Królestwo zaludnić prawosławnym ludem.

Niezbyt długo wszakże, jak generał Hurko u nas swój nierząd prowadzi, ale i tych kilkunastu miesięcy było aż nadto dosyć, żeby w Warszawie i na prowincyi rozpłodzili się Moskale bez bliżej określonego celu, szukający środków do życia w kraju, który właściwie dopiero Hurko za integralną prawosławną prowincyę carstwa zaczął uważać.

Już w zimie przeszłego roku od kontrabandzistów na śląskiej granicy zdołano pochwycić raz i drugi paki z książkami i proklamacyami socyalistycznemi przesłane do miast prowincyonalnych w Królestwie, jak: do Łodzi, Piotrkowa, Częstochowy, Tomaszowa, Włocławka. Przysyłający mieli być kolonistami na Śląsku pruskim zamieszkałymi i porozumiewali się niemiecką polszczyzną z kontrabandzistami — wedle zeznań w protokółach urzędowych — gdy tymczasem faktem jest, że mówili z sobą po rosyjsku.

W tym także czasie zjawiła się sprawa panny Jentysówny, czyli t. z. spisek w instytucie Maryjskim.

Z owidzie przyklejano plakaty na ulicach, które policya zrywała, rozrzucano broszury, wydawano gazetkę, lub oddzielne świstki, zawsze treści rewolucyjnej i rozrzucano je pomiędzy klasy robotnicze i studentów.

Że je teraz dopiero wyławiać zaczęli — w tem niemała zasługi rusko-prawosławnego kierunku Hurki. Żandarmerya pod kierunkiem hr. Kutajsowa, a antagonisty Albedyńskiego zastępca, była ta sama i z tych samych ludzi złożona. Policya warszawska, choć innego zależna zwierzchnika generała Buturlina, którego o opołaczenie pomawiają, za ruchami rewolucyjnemi, jako za środkiem do zrobienia karyery, zawsze bacznie śledziła: ludzie tutaj także się nie zmienili, a nowy zwierzchnik, gen. Tołstoj, nie dość jeszcze z rzeczą obeznany, nie mógł swoich podwładnych organów natchnąć duchem inwencyi, ani wskazać im nowych torów.

Ruch dzisiejszy energicznie rozwinięty nie istniał tedy w takiej sile i zaledwie tlił przedtem zarzewie — było u nas cicho i spokojnie — walka toczyła się na polu bytu ekonomicznego z naszej, a wyczekiwaniu ze strony rewolucyonistów rosyjskich — dopiero przyszło to wszystko [illegible] ten force rusyfikacyjny Hurki, kierowany niestylko przez niego, ale i panią Hurkową i całą psiarnię większych buldogów i małych szpiclów, których za sobą przywlekli — a ku wielkiej swojej uciesze, znaleźli już na gruncie takich Apuchtinów, Leonczyszów, Szczebalskich, Kryłowów et tutti quanti.

Z odkryć dotąd dokonywanych okazywało się, że robota rewolucyonistów była dorywczą, bez stanowczego prowadzona planu. Dopiero ostatnie odkrycia naprowadziły prokuratorye i żandarmerye na szeroko zakreślone plany.

O rzeczach tych opowiem w porządku chronologicznym wypadków, przedstawiając fakta w rzeczywistem ich świetle, bez komentarzy przez ulicę dostarczanych — lecz ze źródeł zupełnie wiarogodnych.

Punktem kulminacyjnym jest aresztowanie sędziego Bardowskiego, o czem wam w pierwszej chwili doniosłem, ze szczegółami nie zupełnie wiernie określonemi; następnie zaś wypadki w mniejszym lub większym z powyższym faktem związku [illegible].

[illegible] w ogóle [illegible] czasu świeżo wprowadzonej reformy sądowej, jako wyższy sąd krajowy, [illegible] sądowe połączone, rulo: trybunał cywilny i kryminalny.

W takiej to instytucyi był członkiem Bardowskij, mąż światły, uchodzący tam za postępowca (bo nie liberała), a po za tem hulaka i nadzwyczajny amator płci pięknej. Ostatni ten przymiot doprowadził go do stosunku z żoną towarzysza miejscowego prokuratora, panią Pohl, także rosyjanką, kobietą wykształconą, z [illegible]. Mąż jej, który [illegible] kobieta niezwykłego świata, wkrótce przeniósł się z rozkoszy ziemskich, do wieczności. Egzystencya Bardowskiego w stosunku do Pohlowej na gruncie wileńskim stała się co najmniej nie stosowną, bo gorszącą — trzeba było gdzieś indziej [illegible] gniazdeczko, a że dla każdego [illegible] Królestwo jest ziemią obiecaną, więc też i Bardowskij wystarał się o przeniesienie najprzód do Płocka, gdzie po jakiejś przerwie (dostał dymisyę, jak już donosiłem poprzednio) do Warszawy. Był to awans nie w stopniu, ale w pensyi.

Dom pani Pohlowej już w Wilnie uważano za niebłahonadiożnyj; zarzut ten jednak nie stosował się do Bardowskiego.

Energiczna i sprytna ta kobieta i w Warszawie prędko zwróciła na siebie oko żandarmskie, tak, że hr. Kutaisow żądał od prokuratora Warszawskiej Izby sądowej pozwolenia do zarządzenia rewizyi u Bardowskiego, ale że zarzuty były gołosłowne, prokurator pozwolenia temu odmówił, podejrzenie jednak spowodowało dodanie nieodstępnego anioła stróża w osobie szpicla.

Bardowski przybył o zwykłej godzinie do swej kancelaryi w sądzie pokoju, gdzie odebrał listy i pakiety z poczty, urzędowe i prywatne, jakie do niego, jako do sędziego, się wysyła. Pomiędzy niemi był jeden list osobisty. List ten Bardowski wyjął z koperty i [illegible].

Niewiadomo, czy przez pomyłkę włożył go do cudzego paltota, czy też anioł stróż wyciągnął go z jego własnego, dość że list ten znalazł się w ręku żandarmeryi, i że w niespełna 24 godzin potem Bardowskij aresztowany został wraz z panią Pohl, jej dziećmi i kurierem przybyłym z Rosyi.

Dokonana rewizya wykryła i korespondencyę bardzo podejrzaną, w większej części szyfrowaną, do której jednak nie odnaleziono jeszcze klucza — świadczącą, że od kilku miesięcy Bardowskij był jednym z głównych sprężyn [illegible] prowadzonej roboty, która dzisiaj znajduje się w [illegible] stadyum, [illegible]. Znaleziono nadto hektograf, czcionki drukarskie, rewolwer, na który nie [illegible] pozwolenia, kilka naboi dynamitowych i trzy tuziny kastetów w opakowaniu fabrycznem — dalej kilka [illegible] rozmaitego kalibru i 2000 plakatów w języku polskim, wzywających publiczność do [illegible], w którym dobrze nieprzychylnie się wyraża. W końcu znaleziono broszury, dzienniki, manuskrypta i t. p. elaboraty rewolucyjnego stronnictwa.

Wszystkich uwięzionych odwieziono do cytadeli, a podczas aresztowania, jak pisałem, Bardowskij chciał się otruć, czemu przeszkodzono.

Ze śledztwa okazało się jawnie, że Bardowskij, jeżeli nie sam stał na czele, to zajmował wybitne stanowisko pomiędzy działaczami w Królestwie. Stosunki jego i Pohlowej sięgały szeroko Na podstawie zabranej korespondencyi, żandarmerya w ciągu niespełna dwóch tygodni uwięziła mnóstwo osób. Dwie partye, zamięszane w procesa odbywające się w Petersburgu, już tam wysłano, a mimo to, obszerny pawilon twierdzy obejmuje jeszcze 136 przymusowych lokatorów.

Śledztwo przez żandarmów prowadzone i papiery zabrane wskazały na stosunki Bardowskiego z korpusem oficerów pułku grenadyerów gwardyi imienia króla pruskiego, którzy znani są w Warszawie z hulaszczego życia i z tego, że ich pełno wszędzie w drugorzędnych miejscach zabaw publicznych, na które Bardowskij także skrzętnie uczęszczał.

Obeznajmy się z topograficznem położeniem.

Mieszkanie Bardowskiego mieściło się na samym rogu ulicy Zakroczymskiej, prowadzącej z miasta do cytadeli i obszernego placu, stanowiącego esplanadę cytadeli — na drodze, po której car, zawsze odwiedzający twierdzę, musiałby przejeżdżać po-pod jego oknami, a nawet po-pod jego balkonem pierwszego piętra. Mieszkanie to Bardowski najął niedawno.

Naprzeciwko zaś mieszczą się obszerne koszary Sapieżyńskie przez pułk pruski zajęte, a ztąd okna mieszkania Bardowskiego były oddzielone tylko wązką ulicą od okien oficerów.

Łatwo nam tedy przyjdzie rozumieć, że już strategiczne warunki skłaniały Bardowskiego do zawarcia z oficerami sojuszu.

Sojusz ten opłaciło trzech oficerów z tego pułku, a dwóch odebrało sobie życie

O tych ostatnich dzienniki nasze cudaczne rozpisały wieści, tworząc historyę miłości, zazdrości i t. p. Wymysł to jednak nie ich — ale cenzury. Ona to po prostu poleciła utworzenie tej bajeczki, chcąc przez to usprawiedliwić się a raczej zatrzeć wrażenie, wywołane podaniem nagiego faktu, na co zezwoliła nieoględnie. Nie dość na tem, ale jeszcze postarano się i w pismach zagranicznych rzecz tę w taki przedstawić sposób.

Faktem jest, że strzelali do siebie wzajem z rewolweru, który był własnością jednego, a naboje dostarczył drugi, jak to śledztwo wykazało.

Dalej nastąpiły aresztowania w różnych puuktach miasta i na prowincyi.

Odkryto drukarnię dość dobrze zaopatrzoną, to znów zbrojownię z kilkunastu rewolwerów złożoną, a aresztowania były tak liczne, że z jednego domu na ulicy Złotej prawie wszystkich lokatorów uwięziono.

Z prowincyi uwięziono nawet kilku oficerów pułków armii.

Zwrócić musimy uwagę, że wśród tej rzeszy przymusowych mieszkańców cytadeli procent Polaków jest bardzo niewielki, a pomiędzy tymi większość stanowią żydzi (Dok. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy"

Wiedeń, 11 sierpnia.

Kiedy w styczniu b. r. dzienniki lwowskie zajmowały się t. zw. panjudaistycznemi demonstracyami młodzieży żydowskiej we Wiedniu i „Schomer Israela" we Lwowie, i wysnuwały z tych demonstracyi różne wnioski, jakoby żydzi propagowali u nas separatyzm, i jakoby sami wyłączali się od społeczeństwa polskiego, pisałem wam pod dniem 9 stycznia b. r., „że te demonstracye wychodzą tylko od małego kółka finansistów i t. d., którzy ośmieleni powodzeniem Blocha, członka niegdyś „Schulvereinu", łaknąc mandatów poselskich z Galicyi, prowadzą te szkodliwe dla kraju agitacye wśród żydów. Przedstawiałem wam wtenczas te agitacye, jako wcale nieszkodliwe, gdyż „ciemne masy naszych żydów nie mają pojęcia o ruchu panjudaistycznym i nie biorą w nim udziału, ale — dodałem — w stosownej chwili, może przy najbliższych wyborach masy żydowskie obałamucone fałszywemi hasłami ze strony zręcznych i płatnych agentów, mogą być popchnięte na tory dla samych żydów niebezpieczne, a dla Polaków szkodliwe". Że w kraju naszym obecnie z pewnej strony (rozumie się z Wiednia) do wyborów przyszłorocznych się przygotowują, ale wcale nie na naszą korzyść, o tem świadczą tu i owdzie po dziennikach zamieszczane wieści o objazdach, konferencyach agitatorów, o targach o mandaty poselskie i t. d. Ile w tem prawdy nateraz, jeszcze nie wiem, chociaż prawie pewnym jestem, że te wieści nie są bezpodstawne. Ale wcale się nie spodziewałem, aby tym burzycielom wzajemnej zgody w naszym kraju przybył nagle niespodziewanie na pomoc jeden z liberalnych przedtem dzienników lwowskich niefortunnymi artykułami o nabyciu ziemi przez żydów. Nie wchodzę w to, o ile zarzuty czynione żydom obywatelom (ziemskim), są słuszne czy nie. *Nowa Reforma* nieraz, nawet w ostatnim czasie tę kwestyę poruszyła, ale w sposób godny sformułowała swoje żądania na podstawach zgodnych z wolnomyślnymi zasadami nowoczesnemi. Ale *Dziennik Polski* od razu każe myśleć o środkach zaradczych, zaczął niepotrzebnie prosić swych czytelników o doniesienia, gdzie i kto z żydów nabył tę lub ową wieś, jakby podobna proskrypcya już sama dla siebie wystarczała, aby żydów majętnych i przedsiębiorczych odciągać od nabywania ziemi, lub aby ten lub ów „pan" trwoniący ojcowiznę za granicą u „wód", pożyczając na poprzednio już bankiem obciążoną posiadłość ziemską pieniędzy u lichwiarza, z patryotyzmu, ratując resztki swego majątku, wziął przy sprzedaży ziemi u „swego" mniej kilka tysięcy złr., niż u żyda.

Ale toby było jeszcze pół biedy. Odezwanie się *Dziennika Polsk.* byłoby może przebrzmiało, gdyby jeden z dzienników wiedeńskich nie był się podjął polemiki. Na polemikę *Dziennik* odpowiada, przytaczając na poparcie argumentów aż z *Volksfreundu* tabele statystyczne. Pytam się, gdzie powaga *Dz. Polsk.*, który będąc u źródła, aż z tak brudnego źródła, jak *Volksfreund* swoje informacye czerpie? Dość, że wskutek tych różnych polemik szajka agitatorów wiedeńskich wraz z menerami smutnej pamięci sojuszu żydowsko-niemiecko-moskalofilskiego mają nowe hasła, z których nie omieszkają skorzystać. Już teraz dają się słyszeć głosy, wskutek tych niefortunnych polemik, że Polacy chcieliby znieść równouprawnienie żydów! Choć to tak śmiesznie brzmi, to przecież dunkelmenerzy, winkelszrajbery zasileni guldenami z Wiednia, nie poprzestaną prawić ciemnej masie żydowstwa, że Polacy chcą żydów z kraju wypędzić i t. d., bo nawet *Dz. Polski*, który czerpie swe informacye z Wydziału krajowego, tego się domaga.

Przyznajemy chętnie, że stosunki żydowskie w naszym kraju pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Zarzut braku poczucia obywatelskiego u większej części żydów jest niestety słuszny, również jak słuszne są zarzuty wyzyskiwania, odrębności i t. d. Ale czy te wady dają się usunąć artykułami wstępnemi, mowami, lub tabliczkami statystycznymi o ilości egzekucyi, nawet czerpane z tak „niewątpliwego" źródła, jakiem jest *Volksfreund?* Nie. Tu potrzeba czynu, a niestety nasz Sejm bardzo mało lub wcale nic w tym kierunku nie robi. Znakomici patryoci polscy traktując kwestyę żydowską nieraz powiedzieli i teraz powtarzają, że jedynym środkiem zrobienia naszych żydów pożytecznymi obywatelami kraju, jest szkoła. A ileż to się pisało o zgubności chajderów, ileż to petycyj do Sejmu wniesione zostały o wykonanie przymusu szkolnego? Domagały się tego instytucye publiczne, jak „Towarzystwo oświaty ludowej", Towarzystwo „Przymierza braci", a przecież ta sprawa tak ważna przewlekła się z roku na rok, a nawet wstyd powiedzieć, znajdują się organa publiczne, które wykazują szkodliwość przymusu szkolnego, gdyż kraj musiałby dla żydów szkoły pobudować, a nadto „piśmienni żydzi byliby stokroć gorszą plagą od zacofanych husytów"!

Jakżeż więc teraz uskarżać się na brak poczucia obywatelskiego u żydów? Gdzieżby żyd miał się pozbyć swych narowów, nabytych przez setki lat niewoli? Czy w chajderach? Powiadają niektórzy: „wy żydzi macie szkoły publiczne dla was otwarte, czemu do szkół ludowych nie uczęszczacie, czy przymusu aż do tego potrzeba?" Niestety te zarzuty czyta tylko inteligentna klasa, która i bez tej admonicyi posela swe dzieci do szkoły. Ciemnej masy żydowstwa te zarzuty nie obchodzą, a chusyta tak samo stara od szkoły odciągać, jak i nasz chłop, od którego pod względem oświaty, pomijając wrodzony spryt, mało czem się różni. Dlatego sądzę, że lamenty dziennika lwowskiego będą tak długo bezużyteczne, a nawet szkodliwe, jak długo będzie u nas wielu nienasyconych utracyuszy, potrzebujących ciągle pieniędzy choćby od lichwiarzy, i jak długo żyd zapomocą szkoły nie nabierze poczucia narodowego i obywatelskiego. Nie artykułów wstępnych, mogących tylko sprawie szkodzić, nam potrzeba, ale czynów. Pozbyć się żydów u nas w jakiś sposób gwałtowny, lub przez ścieśnienie ich praw jest wprost niemożliwe, lub ściągałoby na nas zarzut nietolerancyi i zacofania, ale za to trzeba starać się jak najprędzej złe w sposób godny i odpowiedni zasadom nowoczesnym wykorzenić. Pierwszym środkiem do tego jest przymus szkolny.

Ziemie polskie.

List ks. Morawicza w sprawie wizyty archireja Platona. — Zapatrywania Rosyan na Litwinów.

Przed dwoma dniami pisaliśmy o postępku katolickiego księdza proboszcza na Wołyniu w Kotonszewie, Morawicza, który przyjmował w zarząd anym przez siebie parafialnym kościele rosyjskiego prawosławnego metropolitę Platona. Nie bez interesu będzie, co w tej sprawie pisze do petersburskiego *Kraju* sam Morawicz. List jego bez zmian i komentarzy opiewa:

„Panie Redaktorze! W numerze 27 *Kraju* wyczytałem przedrukowane wyjątki z korespondencyi *Kijewlanina* Nr. 136 z m. Korostyszewa. Chociaż autor tej korespondencyi, jak wiem stanowczo, nie był zupełnie w kościele w czasie zwiedzania go przez JW. metropolitę kijowskiego Platona i już tem samem korespondencya jego traci charakter autentyczności, to jednak wobec przedrukowania jej w szeroko rozpowszechnionym *Kraju*, uważam sobie za obowiązek, dla przecięcia niewłaściwych wniosków i komentarzy, przesłać Sz. Redakcyi słów kilka objaśnienia. Bardzoby się mylił i wielką czyniłby krzywdę prawdzie ten, ktoby chciał wyprowadzać ztąd wnioski, niewłaściwe stanowisku, jakie w społeczeństwie mojem zajmuję, drogiemu dla mnie charakterowi kapłana katolickiego i własnym moim przekonaniom. W danej chwili bowiem, zostając w wyjątkowej doniosłości warunkach, nie zaprzeczam bynajmniej faktowi przyjęcia przezemnie w komży i z krzyżem JW. metropolity — w czem nierozmyślnie przepomniałem o prawie kanonicznem i za co przewidzianej kodeksem karze jego kościelnej poddałem się z najgłębszą pokorą. Stwierdzam głośne odczytanie przeze-mnie w kościele krótkiej modlitwy niedzielnej w języku łacińskim tylko za zdrowie i pomyślność najjaśniejszej rodziny panującej. Za niczyje inne zdrowie i pomyślność modłów nie wznosiłem, ponieważ w kościele katolickim modlimy się tylko za dom monarszy i tych, którzy do kościoła naszego należą. Nareszcie dodać muszę, że chociaż o uczuciach ludzkich w ogóle i o moich w szczególności, ani korespondent żaden, ani żadna gazeta absolutnie prawić nie mogą, to jednak na ten raz łaskawy autor w mowie będącej korespondencyi — choć nie zna mnie z tak blizka ani z daleka nawet, bo i nazwisko moje przekręcił — nie omylił się, gdyż rzeczywiście doznałem i zaszczytu wysokiego i wielkiej przyjemności w podejmowaniu u siebie tak wysokiego gościa. Ksiądz *W. Morawicz*, proboszcz parafii Korostyszew."

Z powodu okólnika rosyjskiego ministerstwa oświaty o rozpościeranie pieczołowitości nad młodzieżą szkolną, zamieszcza *Wileńskij Wiestnik* artykuł, określający zapatrywania Rosyan na rodziny polskie na Litwie. Wyjątek z artykułu tego brzmi:

„Na bardzo mały procent rodzin, zachowujących się uczciwie i przyzwoicie względem szkoły, posiadają gimnazya „północno-zachodniego kraju" znaczny procent rodziców, którzy więcej ufają swemu synowi, uczniakowi pierwszej lub wstępnej klasy, niż nauczycielom jego, który widzą w szkole tylko niezbędny stopień dla doścignięcia z czasem godności aptekarza, ucznia seminaryum katolickiego, lekarza i t. p. Tacy rodzice zapatrują się na szkołę całkiem obojętnie, a dzieci ich uczą się na tyle tylko, by jako tako przejść z klasy do klasy. Takim uczniom trudno zaszczepić moralne zasady szkoły; i inaczej być nie może tam, gdzie szkoła wymaga i głosi jedno, a rodzina drugie, dyametralnie przeciwne. Tacy rodzice zadowolnią się tem, że syn ich po powrocie ze szkoły, nie biega po ulicach, tylko „czyta książki."

W analogicznym niemal przedmiocie, bo również zawierającym poglądy Rosyan na rusyfikacyę Litwy, piszą z Wilna do organu kniazia Mieszczerskiego, *Grażdanina*.

„Jakże miło jest sercu, przekonywać się z każdym dniem więcej, że sprawa nasza postępuje pomyślnie i praktycznie, bez fanfaronady i bez komedyi. Jestem tu od niepamiętnych już czasów, a dziś dopiero zaczynam już trochę wierzyć, że istotnie „kraj północno-zachodni" stanie się wkrótce niepowrotnie rosyjskim. Rzecz śmieszna, a jednak tak jest: dowodem na to żydzi. Pomiędzy sobą nawet mówią już oni po rosyjsku, nie tylko w Wilnie lecz i na prowincyi. Dzieci i żony ich, rosyjskie zaczynają odbierać imiona: „mój Wułodia", „moja Soniczka" i t. d. Historyczne to znamię czasów. Z Polakiem żyd koniecznie gada po rosyjsku, gada więc i Polak za nim. Akcent polski w mowie rosyjskiej słyszeć się daje ciągle; a już dzieci tych Polaków, mówiących z polska po rosyjsku, w szkole junkrów, w gimnazyach, mówią po rosyjsku czysto jak Rosyanie sami. Przytem, oto co jest ważne: widać, i bardzo widać napływ ludności z Rosyi. Lud po miastach przychodzi powoli do przekonania, że on istotnie rosyjski. Nie mało dopomaga temu żydowstwo. Ale co do własności ziemskiej ta po dawnemu trzyma się obrzydliwie (*skwierno*)."

Zdaje się, iż autor jest zanadto optymistą, gdyż niedawno przytaczaliśmy wprost przeciwne zdania jego rodaków o rozwoju rusyfikacyi na Litwie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 sierpnia

Sejm czeski ma być zwołany na 9 września. W Karyntyi odbyły się wczoraj wybory z kuryi miast — z wynikiem prawdopodobnie dla Niemców pomyślnym. W Austryi górnej wybory z gmin wiejskich zapowiadają się niekorzystnie dla „zjednoczonej lewicy".

Dnia 11 bm. odbył się w Dux (w Czechach) sejmik relacyjny, na którym poseł Wolfrum składał sprawozdanie z przebiegu minionej sesyi Rady państwa. W sprawie zamierzonej abstynencyi Niemców oświadczył on co następuje:

„Wszystko to, co powiedziałem, dokładnie tłómaczy, że żądanie znacznej części niemieckiego ludu z każdym dniem nowych zyskuje zwolenników, aby niemieccy reprezentanci wystąpili z Rady państwa. Uważam jednak, że wystąpienie z ciała prawodawczego różni się ogromnie od wystąpienia z ciała obradującego, które wydaje tylko opinie. Jestem zaś tego zdania, że wystąpienie z ciała prawodawczego nie jest środkiem wiodącym do celu. Mogą zajść pewne okoliczności zniewalające do tego, jak n. p. pogwałcenie ustaw zasadniczych; lecz bez takich przyczyn uważam wystąpienie z Rady państwa za wielki błąd. Abstynencya jest wynalazkiem czeskim, ludy cywilizowane nigdy się do niej nie uciekały. Czesi obecne swe przywileje nie zdobyli abstynencyą, lecz gotowością do pewnych usług i zgodzeniem się na pewne żądania. Abstynencya wszystkich Niemców miałaby rzeczywiście bardzo doniosłe znaczenie, lecz o to trudno, gdyż cała lewica nie opuściłaby Rady państwa, w tym względzie nie ma tam jednomyślności, chociaż w innych politycznych kwestyach zupełna w lewicy panuje zgoda (?). Ciężkie walki staczano w klubie lewicy — lecz zawsze odrzucano wniosek abstynencyjny.

Jeśli chcemy zachować naszą cechę niemiecką (*Deutschthum*), to musimy i w walce o nią wytrwać. W jedności znajdziemy siłę, w jedności zachowamy naszą cechę narodową i jednolitość naszej starej Austryi." Pominąwszy wycieczki przeciw Czechom — ten ustęp mowy Wolfruma jako tak stanowczo przeciw polityce abstynencyi skierowany, zasługuje na uwagę.

Pester Lloyd pisze: „Jeden z naszych wiedeńskich korespondentów potwierdza wiadomość, iż książę Bismark ma się spotkać z hr. Kalnokym. Wiedeńskie koło nie podają żadnego osobnego powodu do tego spotkania, porozumiewanie się bowiem kierowników zagranicznej polityki Austro-Węgrów i Niemiec należy od lat wielu do zwyczajnych zjawisk — obecnie też ten sam nosić będzie charakter. O jakiemś specyalnem porozumieniu nie ma mowy; naturalną zaś jest rzeczą, iż obaj mężowie stanu państw, tak ściśle sprzymierzonych czują potrzebę osobistej wymiany zapatrywań, a obojętnem jest, czy spotkanie jest przypadkowe, bo odbyć się ma w austryackiem miejscu kąpielowem, czy też z góry przygotowane, bo hr. Kalnoky udać się ma wprost do księcia Bismarka. Tak koła dobrze poinformowane sprawę przedstawiają — ale nie można kołom niepoinformowanym przeszkodzić, by sobie spotkania inaczej nie tłomaczyły. Już dziś wie *Germania*, iż idzie tu o wyłączenie Włoch z przymierza — kombinacyą tę łatwo wytłomaczyć życzeniami ultramontańskiego dziennika. W każdym razie trudno jest usunąć powszechne przekonanie, iż tym razem nie rozchodzi się się o sprawy bieżące. Jak bądź jednak sprawy stoją, śmiało można twierdzić, iż tak samo, jak samo przymierze, tak też i pokojowy charakter jego jest ponad wszelką wątpliwością".

Szereg nader interesujących procesów wytoczyli włościanie rosyjscy z okolic Woroneża, Kazania, Samory, Kurska, Charkowa, Połtawy i Czernichowa rządowi rosyjskiemu o zwrot kolosalnych sum pieniężnych. Sprawa tak się przedstawia. Za czasów Piotra Wielkiego i jego następców pozabierał rząd bez wszystkiego posiadłości włościańskie, a tych ziem wolnych dotąd właścicieli pozamieniał w pańszczyznianych chłopów w „dusze" rządowe. Car Aleksander II zniósł poddaństwo. Otóż wyzwoleni teraz chłopi rozumują: jesteśmy potomkami tamtych, którzy kiedyś wraz z ziemią postradali wolność; skoro nam car zwrócił wolność, należy nam się teraz słusznie i ta ziemia, dla której wzięto nas w poddaństwo. — Ale tej logiki nie chce zrozumieć rząd, a że duch czasu natchnął śmiałością lud, więc spisuje skargi i wytacza rządowi procesa na ogromne rozmiary. Nie tylko żąda on zwrotu ziem w dawnych granicach, ale obrachunek swój z rządem datuje od 19 lutego 1861 r., tj. od dnia, w którym ogłoszono ukaz znoszący poddaństwo, i dowodzi, że jemu się należą prowizye, resp. dochody z ziem, które od tej chwili już bez wszelkiej słuszności i logiki rząd zatrzymywał dla siebie. Ziemie więc oddać ma rząd i wypłacić wstrzymywane dochody z ostatnich 23 lat! — Włościanie z trzech powiatów charkowskiej tylko gubernii zażądali zwrotu do miliona dziesiatyn ziemi. Doliczmy pretensye ich w gotówce, dodajmy obrachunek włościan tylu a tylu innych gubernii, weźmy na uwagę stanowcze, groźne usposobienie ludu, które już miejscami, np. w Połtawskiem, z powodu tego procesu, szuka sobie folgi w gwałtownych wybuchach — a dojdziemy do przekonania, że z procesu tego może dla caratu więcej wyróść kłopotu, niż z dotychczasowych sporadycznych zamachów spisku rewolucyonistów.

Całe posiedzenie wtorkowe (ósme) francuskiego kongresu zajęły rozprawy nad art. 1 do 7 konstytucyi, o ile one odnoszą się do senatu. Po otwarciu posiedzenia przez prezydenta Leroyer, przystąpiono do obrad nad całym szeregiem wniosków osobnych, które po bardzo krótkich dyskusyach odrzucono przez zastosowanie pytania wstępnego. Równemuż losowi uległy dwa dalsze wnioski, jeden o zniesienie prezydentury rzeczypospolitej a drugi o wybór prezydenta republiki przez powszechne głosowanie, który upadł 480 głosami przeciw 240. Oprócz tego wniesiono jeszcze dwa projekta względem obalenia senatu. Odnośnie do tych, żąda Tolain (senator ze skrajnej lewicy), aby odesłano je do do komisyi. Sprawozdawca Gerville-Reache wnosi jednak o odrzucenie ich, żądając użycia pytania wstępnego.

Laguerre broni swego wniosku, powołując się na życzenia swoich wyborców, którzy polecili mu koniecznie domagać się zniesienia senatu. „Każdy przecież — powiada — uznać musi, że godziwiej jest działać według tego, co jest wolą wyborców, niżeli według tego co osobistą korzyść przynieść może". Prezydent przerywa mu i oświadcza, iż nie wypada deputowanemu w taki sposób napadać na honor członków kongresu.

Laguerre zapewnia, że to, co tu przed chwilą mówił, odnosiło się do faktów, aż nadto dobrze znanych, faktów zdradzających stosunki między niektórymi członkami tego zgromadzenia a stronnictwem nieprzyjaznem republice. Tu przerywa mu mowę gwałtowny hałas z ław prawicy — po chwili mowca ciągnie dalej, zwracając się przeciwko tak częstemu używaniu pytania wstępnego i kończy: Republikańscy wyborcy potrafią tan manewr najlepiej według jego wartości osądzić. Reasumując swoje wywody, dochodzi do rezultatu, że należałoby władzę prawodawczą złożyć w ręce jednej tylko Izby.

W ten sam sposób przemawia Poulet, robiąc ostre przymówki senatorom w ogólności, poczem 483 głosami przeciwko 312 uchylono przez pytanie wstępne wniosek o zniesieniu senatu — a pod obrady przychodzi wniosek Audrieux'go o usunięcie art. 1 do 7 konstytucyi. Viette broni wywodów wnioskodawcy. Sprawozdawca jednak oświadcza, że artykuły te nie mogą być wyrzucone, jedynie zaś, jeżeli tego okaże się potrzeba, mogą być zmienione. Wprawdzie wniosek ten pozyskać może głosy tych, którzy wytrwale przeciwko rewizyi walczą i tych, którzy oświadczają się za reformą, ale gdy przyjdzie do ostatecznego głosowania, żywioły te zatracą się same przez się, a większość popierać będzie rewizyą.

Wielu z członków kongresu żąda zamknięcia rozprawy. Przewodniczący nie przychyla się do ich prośby i daje głos Andrieux'mu, który przemawia, popierając jeszcze swój wniosek. — Wzywa zgromadzenie do usunięcia art. 1 do 7, gdyż byłoby to obrazą — mówi — sądzić, że obie Izby nie potrafią iść zgodnie w konsekwentnem popieraniu nowej ustawy wyborczej dla senatu. W głosowaniu jednak wniosek ten upadł również 468 przeciw 271 głosom.

Zabiera głos prezydent oświadczając, iż Papinand przedłożył wniosek o natychmiastowe wydalenie książąt krwi z Francyi, lecz że wniosku tego pod obrady kongresu nie poda, gdyż kongres nie jest kompetentnym do rozstrzygania w sprawach tego rodzaju. W motywowanym porządku dziennym odrzucono wniosek Papinanda, a przyszłe posiedzenie naznaczono na dzień następny.

Nietylko ze strony prywatnej dochodzą wiadomości o dość zaciętej walce między Francuzami a Chińczykami wszczętej z powodu napadu i zajęcia portu Kelung na Formozie, teraz potwierdzają je i urzędowe dzienniki francuskie przyznając, że, chociaż nieznaczne, ponieśli przecież Francuzi pewne straty. W każdym razie nie starają się już łudzić opinii zapewnieniami, że bez rozlewu krwi, samem tylko ukazaniem się żołnierzy admirała Courbeta zajęli port i ważną pozycyę na wyspie. Oszem przyznają, że zaszła formalna bitwa, że opór, jaki stawiali Chińczycy, był silny i wytrwały, i że Francuzi stali się panami miejscowości, poniósłszy niejakie ofiary. Zabitych kilku — rannych wielu nawet.

Agitacya belgijskiego liberalnego stronnictwa przeciwko nowej ustawie szkolnej nie ustaje. Zgromadzenie temi dniami zwołane do Leodyum, na którem bardzo stanowczo przeciw rządowi występowano, dało nader silny wyraz opozycyi, którą w dziennikach tylko reprezentują. *Etoile*, *Nouvelles du Jour.*, *[illegible]enter*, *Journal*, *National*, *La Reforme* i inne. Oświadczają one wprost, że jeżeli rząd nie ustąpi i nie zważając na opinią publiczną, wbrew życzeniom narodu przedłoży nową ustawę szkolną do sankcyi królewskiej, to nieuniknioną koniecznością w następstwie tego będzie protest ze strony ludu — gwałtowniejszy niż ten, którego się spodziewać można było. Prezydenta gabinetu p. Ma-

lou uważają powszechnie, jako człowieka niezdolnego do jakiegokolwiek kompromisu — gdy raz coś umyśli wykonać, to choćby plan jego zupełnie nie odpowiadał życzeniom kraju — on nie cofnie się już ani krokiem.

Sesya tegoroczna angielskiego parlamentu zakończy się prawdopodobnie obradami nad niefortunnym rezultatem gospodarki rządowej w Indyach. Budżet tego kraju przedstawia się bardzo smutno. Wydatki państwowe wzrastają w niesłychanym stosunku. O 20 milionów funtów szterlingów prześcigają obecne koszta zarządu wewnętrznego to, co wydawano na ten cel w czasie, gdy Indye były jeszcze w ręku kompanii wschodnio-indyjskiej. Także podatek na budowę dróg bitych i żelaznych, przeważnie w celach strategicznych budowanych, uważają krajowcy jako dowód ucisku ze strony rządu — a więcej jeszcze niechętnych robi mu niesumiennie nałożony wysoki podatek od soli. — Brak swobodnego użycia w dowolnej ilości tego artykułu — jest w kraju tak gorącym i wilgotnym, jak Indye, uważany za główny powód wszystkich klęsk. Temu to przypisują często grasujące tam zarazy na ludzi i bydło a nawet w tem upatrują niektórzy główne źródło cholery.

Panuje też między rodzimą ludnością Indyj gwałtowne niezadowolenie, a poniekąd nawet przechodzące w nienawiść ku angielskim zdobywcom. Po prawdzie więc należałoby Anglikom już raz lepiej urządzić stosunki wewnętrzne w Indyach i opuścić ubitą drogę uciemiężania krajowców i wyzyskiwania ich na rzecz przybyszów europejskich.

O powstaniu plemion arabskich w Yemen przeciwko zwierzchniczej władzy sułtana tureckiego na skutek odezwy, jaką im przesłał fałszywy sudański prorok Madhdi, zamieszcza *Daily News* dalsze niektóre a ciekawe szczegóły. Po zajęciu — pisze ten dziennik — miasta Sanaor i innych miejscowości znaczniejszych — powstańcy wzmogli się w siłę i zagrażali całemu obszarowi przez pokrewne szczepy zajętemu. Natenczas otrzymały wojska tureckie w Dscheddah rozkaz, aby w liczbie 10.000 ludzi natychmiast opuściły swoje stanowiska a udały się do Yemen celem stłumienia buntu. Wiadomości urzędownie przez prasę turecką podawane a przez angielską powtarzane — przekonały, że niebezpieczeństwo wkrótce usunąć zdołano, podnosiły się nawet niejednokrotnie głosy, że nigdy powstanie nie przybrało tam zatrważających rozmiarów, a wieść puszczona w świat o religijnym ruchu wojennym była całkowicie fałszywą, bo powodem do podniesienia broni przez mieszkańców prowincyi Yemen wcale inna była okoliczność. Od dawna szerzy się tam agitacya przez pretendenta Scherefeddina na większą skalę między ludem growadzona. Zwłaszcza plemiona okręgu Hadscha ulegają wpływowi emisaryuszy owego pretendenta najbardziej i to nawet tak, że dziwić się nie należy, jeżeli ludność ta gotowa jest chwycić za oręż przeciwko zwierzchnictwu Otomanów. Chorągiew buntu podniósł sam Scherefeddin w północnych stronach Yemen — a jego zwolennicy zajęli wielki obszar ziemi i między innemi twierdzę Lefir. Nie zagraża im też żadne ze strony wysłanych wojsk tureckich niebezpieczeństwo. Główny dowódca regularnej armii sułtana Refik bey ma za małe siły, aby ich przepłoszyć. Generał gubernator prowincyi Yemen zwrócił się z pewną natarczywością o pomoc w żołnierzach, broni i amunicyi do Porty, ale dotąd niewiele zdołał uzyskać. Tem trudniejsze jest jego obecne położenie, że kraj nietylko niepokoją powstańcy ale i plemienne zatargi, pomiędzy ludnością Yemanu często wybuchające, a najwyższy państwowy urzędnik, nie posiadając dostatecznych środków, musi patrzeć spokojnie, jak powierzona mu prowincya w płomieniach wojny domowej niszczeje.

Kronika.

Kraków, 14 sierpnia

Z sądu krajowego karnego otrzymaliśmy następujące orzeczenie:

L. 15.677.

C. k. sąd krajowy karny, jako prasowy w Krakowie, na wniosek c. k. prokuratoryi państwa z d. 8 sierpnia 1884 l. 9039 w myśl §§ 488 i 493 p. k. orzekł:

1) że artykuł pod napisem „Sędziowie a prokuratorowie“ (głos z kraju) zamieszczony na 1 i 2 stronnicy czasopisma *Nowa Reforma* Nr. 181 z dnia 7 sierpnia 1884 poczynający się od słów „Wszechstronne kołatania...“ a kończący się słowy „dotkliwie ich krzywdzić“ — ze względu na treść swoją stanowi istotę czynu występku z §. 300 u k.;

2) że zarządzona przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskata tego numeru czasopisma *Nowa Reforma* zostaje zatwierdzoną;

3) że dalsze rozpowszechnienie tego numeru *Nowej Reformy* zostaje wzbronionem i że wreszcie

4) w ślad §. 37 ustawy prasowej zabrane egzemplarze tego dziennika mają być zniszczone.

Powody: Artykuł skonfiskowany mieści w sobie fakta przekręcone a w ustępie zaczynającym się od słów: „Już na tym pierwszym progu tylko protegowani i t. d.“ jest zamiarem autora czytającą publiczność pobudzić do nienawiści przeciw władzom sądowym, którym prawo nominowania urzędników sędziowskich i prokuratorskich przysługuje; zamiar ten w wymienionym artykule w końcowym ustępie objawia się niewątpliwie, gdy przeto omówiony artykuł zawiera przedmiotowo istotę występku z §. 300 k. k., słusznie zatem c. k. Prokuratorya Państwa konfiskatę całego nakładu Nr. 181 *Nowej Reformy* obejmującego inkryminowany artykuł zarządziła — należało zatem tę konfiskatę zatwierdzić i dalej co z ustawy wypada zarządzić.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków 9 sierpnia 1884.

Czyszczan.

Przyjazd Czechów. Program przyjęcia gości czeskich jest następujący: Dnia 16 sierpnia: O godz. 7 rano zbiera się Komitet wraz z Delegatami na dworcu kolejowym, na lewym peronie od strony ogrodu strzeleckiego przy wjeździe pociągu na peron o godz. 7 min. 36 według zegaru krakowskiego, orkiestra miejscowa odegra pieśń narodową czeską. Goście wysiądą z wagonów i powita ich jeden z członków komitetu, poczem rozpocznie się pochód w następującym porządku: a) 12 krakusów na koniach; b) Starosta Towarzystwa „Sokoła“ kolińskiego i dwóch Członków komitetu; c) Muzyka „Sokoła“ kolińskiego; d) Towarzystwo „Sokoła“ kolińskiego; e) Przybyli goście wraz z delegatami i Członkami komitetu; f) „Sokół“ lwowski; g) 12 krakusów. Pochód postępować będzie ulicą Lubicz, przez Rondel, bramę Floryańską, dalej ulicą Floryańską ku kościołowi N. P. Maryi w Rynku, gdzie nastąpi błogosławieństwo, a muzyka „Sokoła“ kolińskiego odegra hymn Haydena. Od kościoła wyruszy pochód Rynkiem przez ulicę Grodzką, plac WW. Świętych do ratusza do Sali obrad Rady miejskiej, gdzie przybyli goście złożą uszanowanie miastu w osobie jego naczelnika, a Prezydent powita gości imieniem miasta. Z ratusza udadzą się goście w wyż wymienionym porządku do ogrodu strzeleckiego, gdzie wspólny obiad odbędzie się koło godziny 12 przed wyjazdem do Wieliczki. Po obiedzie o godz. 2 część gości uda się do Wieliczki celem zwiedzenia salin; pozostała zaś część zwiedzać będzie tymczasem pamiątki miasta. O godz. 5 koncert muzyki „Sokoła“ kolińskiego w ogrodzie strzeleckim; wieczorem w sali Towarzystwa strzeleckiego wspólna zabawa. Dnia 17 sierpnia. Od godziny 9 rano zwiedzanie pamiątek miasta grupami po 50 osób pod przewodnictwem członków komitetu. O godzinie 11½ wspólny obiad w ogrodzie strzeleckim. O godzinie 2 popołudniu uda się 2 część do Wieliczki celem zwiedzenia salin. O godzinie 5 popołudniu koncert w ogrodzie strzeleckim; wieczorem w sali Towarzystwa strzeleckiego wspólna zabawa. Dnia 18 sierpnia. O god. 10 rano nabożeństwo solenne w katedrze na Wawelu z powodu urodzin cesarza. O godz. 1 wycieczka na Bielany. Dla jadących punkt zborny przy plantacyach od ulicy Zwierzynieckiej. Dla pieszych zaś przy plantacyach od ulicy Wolskiej. W razie niepogody zamiast na Bielany zbiorą się goście pod werandą browaru Johnów.

Ślub. Dziś o godzinie 2½ odbył się w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu ślub p. Konstantego Bnszczyńskiego (syna Stefana, znanego w piśmiennictwie polskim), właściciela ziemskiego z Podola, z panną Jadwigą Dmochowską, córką Leopolda, właściciela dóbr na Podolu, a wnuczką po matce dra Tomasza Baranieckiego, ojca niezmordowanej pracy Adryana, dyrektora Muzeum techn. przemysłowego w Krakowie. Związkowi pobłogosławił ks. kanonik Polkowski, a liczne grono rodzinne i przyjaciół przeważnie z Podola towarzyszyło młodej parze.

Towarzystwo rękodz. Zgoda z powodu przybycia gości czeskich do naszego miasta, urządza w niedzielę dnia 17 b. m. zabawę towarzyską w ogrodzie połączoną z tańcami, na którą Wydział stow. szan. Członków wraz z rodzinami uprzejmie zaprasza. — Początek o godz. 5 po południu. Osobnych zaproszeń nie posełа się.

Hr. Baumgarten, pensyonowany c. k. marszałek-porucznik, właściciel 56 pułku piechoty, przybył wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem z Celowca do Krakowa, w mundurze pułkownika, na jutrzejszą uroczystość jubileuszową 56 pułku piechoty. — Na dworcu kolejowym oczekiwał go pułkownik 56 pułku wraz z adjutantem.

Modrzejewska wybiera się na występy gościnne do Lwowa w miesiącu wrześniu. Jak nam donoszą, impresaryo znakomitej artystki p. Reichman bawi już we Lwowie dla przeprowadzenia układów z dyrekcyą tamtejszego teatru.

O Kraszewskim. *Kraj* petersburski otrzymał od J. I. Kraszewskiego list, z którego wyjątek brzmi: „Widzę z listu pańskiego, żeś pan nieświadom warunkow, wśród których tu się znajduję. Dotychczas warunki te są wyjątkowe, korespondencya moja zostaje pod kontrolą, rękopisma, którebym chciał ztąd wysyłać, muszą być tłómaczone i podlegać kontroli; skoro więc chodzi o jakie 20, 30 lub 40 arkuszy — równa się to wprost zakazowi. W ten sposób cała moja działalność literacka jest skrępowaną i z konieczności się zawiesza. Jedynie korespondencye moje do tygodników ilustrowanych warszawskich nie ulegną przerwie, postanowiłem bowiem pisać je po francusku.

Obecnie czynię starania o to, by przestawano, zamiast przekładu, na referacie, dokonywanym przez przysięgłego tłómacza. Przyprawi to wprawdzie o koszta, lecz nie tak znaczne przynajmniej. Sprawa już zrujnowała mię nieco, to zaś ostatecznie przyprawi mię o bankructwo. Nie wiem, co czynić i prawdopodobnie nic czynić nie pozostaje, chociaż o tych wyjątkowych prawidłach nikt nie wie. Cóż jednak począć?... jestem zrezygnowany i zdaję się na łaskę boską. Uciekałem się był do łaski, lecz prośbę moją wprost odrzucono *(Gastein)*, o czem mi doniesiono w drodze urzędowej.

Widzicie tedy, że pomimo najlepszych chęci, pisać nie mogę, chyba w razie, gdyby mi się udało wyjednać prawo zastąpienia tłómaczeń, które są niemożebne, przez referata. Mam w Dreznie i tutaj prawie 8 czy 10 tomów, które należałoby przełożyć, co kosztowałoby wraz z tłumaczem urzędowym więcej, niż wyniosą honoraryа.“

List swój kończy sędziwy pisarz temi słowy: „Więzienie ciała jest błahostką, lecz więzienie myśli, ducha ludzkiego — to dopiero brzemię.“

Hermanówny nie ujrzy Kraków. W dniu 25 b. m. wyrusza ona ze Szczawnicy, gdzie obecnie bawi, w podróż artystyczną do Berlina i Drezna, a następnie powraca do Warszawy, gdyż z przyjazdem cara cały personal teatralny ma być zebrany w komplecie. Występy Hermanówny na scenie naszej nie przyszły do skutku z tego powodu, że operetka niestety już w przyszłym tygodniu opuszcza nasze miasto, a Herman chciała nawiedzić Kraków dopiero z końcem sierpnia.

Senator Gudowski, prezes teatrów warszawskich, przybył wczoraj wieczorem do Krakowa i zabawi tu do jutra. Zaraz po przyjeździe pomimo spóźnionej pory udał się do teatru krakowskiego i był na dwóch ostatnich aktach „Karnawału w Rzymie“. Gudowski powraca z zagranicy; w ostatnich czasach bawił w Wiedniu i Pradze — jak twierdzi, w celach artystycznych.

Teatr krakowski zabawi w Szczawnicy prawdopodobnie do 25 b. m., chociaż nie jest to jeszcze zdecydowanem.

Swoszowice, 12 sierpnia. Zapowiedziana zabawa tańcująca, w dniu 9 b. m. wypadła bardzo pomyślnie, chociaż spodziewano się większego napływu gości, gdyż tak szlachetny cel, jak ofiarowanie dochodu dla pogorzelców w Dukli, powinien był publiczność zachęcić do przybycia do Swoszowic. Zabawa odbyła się w sali restauracyjnej wieńcami, girlandami i flagami przyozdobionej. Ogród był rzęsiście oświetlony wspaniałemi lampionami. Bawiono się ochoczo do godziny 7 rano, pożądaną tylko była większa liczba tanserek, które, jak się zdaje, niepewna pogoda zatrzymała w domu. Wszyscy zresztą uczestnicy zabawy, a szczególniej panie tak miłe odniosły wspomnienie, iż uprosiły komitet, aby zabawę, jako „wyżynek“, co rychlej powtórzył. Ogólny dochód wynosił 87 złr. 50 ct., wydatki 60 złr., przeto czysty dochód 27 złr. 50 ct. Że zaś na ręce komitetu już po zabawie złożył na rzecz pogorzelców pan Slęk, dyrektor kasy oszczędności 2 złr. 50 cent, przeto cały dochód uczynił 30 złr., którą to kwotę przesłano c. k. starostwu wielickiemu.

Dziwny rewolucyonista. W *Gaz. nar.* czytamy: W ósmym tomie nowo wychodzącego „Leksykonu Brockhausa“, zabawna zdarzyła się pomyłka drukarska. JE. Grocholski nazwany tam jest *Urheber der sog. Galizischen Revolution v. J. 1868.* Wyobrażamy sobie, że Imci Kalasanty z *Szczutka* przeczytawszy to, musiał na wzór swego kolegi Strachajły zemdleć z dziesięć razy. JE. Grocholski, inicyator rewolucyi, wreszcie rewolucya Galicyjska — to zawiele na raz. Tymczasem rzecz się tak przedstawia, że JE. Grocholski był większym „rezolucyonistą“, aniżeli „rewolucyonistą“. Pomyłka ta niezawodnie przez wydawnictwo Leksykonu sprostowaną zostanie, aby świat nie uwierzył w jakąś jeszcze polską rewolucyę. Druga pomyłka, której ofiarą padł JE. Grocholski, jest ta, że przytoczono, jakoby był „Steuerbeamte“. JE. był komisarzem politycznym, od czego rozpoczynano swego czasu u nas karyerę. Zdaje nam się, że i *Gaz. Nar.* jest w błędzie — p. Grocholski bowiem o ile wiemy, był nie w służbie administracyjnej, ale u „fiskusa“, jak to dawniej nazywano, czyli w „prokuratoryi skarbu“.

Niebywałe curiosum. Dzienniki poznańskie opowiadają fakt następujący: Rosyanin mieszkający przez długi czas w Niemczech, człowiek majętny, w ostatnich czasach zamieszkały w Berlinie, otrzymał w tych dniach od policyi berlińskiej znane upoważnienie do zamieszkania w Berlinie na rok jeden. Wkrótce potem przybył urzędnik policyjny do jego mieszkania i zapytywał o córkę Rozalię. Rosyanin pokazał mu dziecko 10-miesięczne leżące w kołysce. Po kilku dniach otrzymała mała Rozalia z biura prezydyum policyi następujące pismo: „Poddance rosyjskiej Rozalii X, udziela się niniejszem każdego czasu odwołalne zezwolenie zamieszkania przez rok jeden w Berlinie. Po skończonym roku ma Rozalia obowiązek opuszczenia Berlina bez poprzedniego zawezwania. Berlin, 26 lipca 1884. Prezydent policyi w zast. Friedheim“.

„Na stypie“ najnowsza czteroaktowa komedya Blizińskiego, jak się dowiadujemy, przedstawioną będzie najpierw na scenie lwowskiej z początkiem zimowego sezonu.

Meteor. Pisma warszawskie donoszą: Około godziny pierwszej nocy z d. 11 b. m. na 12 po zachodniej stronie nieba przebiegł wspaniały meteor w postaci kuli ognistej; zjawisko to trwało kilka sekund.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicyi ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Dokończenie.)

Jęczmień w okolicach Sieniawy bardzo piękny, w powiecie Cieszanowskim zły; koło Uhnowa, Kamionki Strumiłowej średni, pod Kulikowem rzadki, zebrano wczesnego 4—5 kóp z morgu. W Sanockiem jęczmiona mizerne, koło Chodorowa, Bóbrki, Złoczowa dobre. Koło Rudek jęczmiona wczesne nie złe; późne bardzo liche. W Samborskiem średnie, w okolicach Wojniłowa dosyć dobre. Koło Bursztyna złe, koło Podhajec, Kozowy dosyć dobre, dojrzewają zwolna. Na Podolu dobre.

Owies koło Uhnowa, Kamionki Strumiłowej, pod Kulikowem średni. W Sanockiem dobry. Toż samo w okolicach Krakowa, koło Niżankowic, w Przemyskiem koło Rudek, Chodorowa, Kniaża, Złoczowa, koło Glinian średni. W Zbarazkiem bardzo piękny. Podobnież koło Komarna, Sambora Podhajec. Na Podolu owsy średnie. W Kołomyjskiem piękne.

Kanarek już dojrzewa. Zaczynają kosić.

Groch w ogóle bujny na słomę, lecz strączków mało. W Sanockiem groch średni. Toż samo koło Sądowej Wiszni, Rudek, Chodorowa, Bursztyna i pod Glinianami. Zresztę w Złoczowskiem dobry. W Samborskiem także i w ogóle na Podolu. W Kołomyjskiem średni

Bób i bobik przeważnie bardzo dobry.

Hreczka w okolicach Sieniawy dobra, koło Cieszanowa, Oleszyc zła, w starostwie rawskiem mierna. Pod Kulikowem w tym tygodniu kosić już zaczynają. Wiatry bardzo przepaliły. W Sanockiem w ogóle hreczki średnie, koło Brzozowa bardzo złe. Pod Krakowcem, Przemyślem, Sądową Wisznią mierne, koło Chodorowa, w Złoczowskiem i pod Zbarażem dobre. Koło Rudek, Sambora średnie. Koło Komarna, Wojniłowa, Bursztyna, Kozowy, Podhajce dobry. Na Podolu średnie, toż samo pod Czeremoszem w powiecie Śniatyńskim.

Wyka wszędzie dobra.

Kukurudza w polu wszędzie mierna, niewielki plon rokuje. Po ogrodach dobra.

Mieszankom ulewy wiele zaszkodziły. Pomimo tego w okolicach Sieniawy są bardzo dobre, niemniej koło Rawy, Oleszyc, Uhnowa. Późniejsze średnie, koło Dubiecka mierne. Zresztą przeważnie wszędzie dobre. W wielu miejscach już pokoszone.

Len przeważnie dobry. W okolicach Kamionki Strumiłowej mizerny, koło Rudek, Sądowej Wiszni i koło Krasnego w Złoczowskiem średni.

Konopie pod Kulikowem i koło Dubiecka, Brzozowa średnie, koło Baligrodu złe, koło Wysocka i Niżankowic średnie; w okolicach Sądowej Wiszni nie dopisały wcale, podobnież koło Krasnego. Zresztą dobre, w Kołomyjskiem i na Pokuciu bardzo dobre.

Kartofle ucierpiały bardzo od słoty. Łodyga schnie i poczerniała. Pod krzakiem plon bardzo drobny, mało go jest i zaczyna się psuć. Osobliwie amerykańskie, późno sadzone nie rokują wcale dobrego zbioru. Cebulki i sine i psują się już. Glisonów jest wiele pod krzakiem, kwitną, a łodyga trzyma się zielona.

Buraki mizerne z powodu słoty, a później posuchy. Miejscami je muszka zjadła.

Kapusta w wielu miejscach zamulona, a po nizinach powodzią nawiedzonych ze szczętem zniszczona. Gdzie nie było powodzi, kapusty piękne.

Chmiel piękny, lecz miejscami rdza się pokazuje.

Tytoń, gdzie uprawiają, średni, bo przez spóźnioną i chłodną wiosnę poweli rośnie.

Rzepaku zebrano z morga w okolicach Sieniawy przeciętnie 6—6½ kopy: koło Uhnowa 900 klgr, koło Brzozowa 500—600 klgr., koło Wysocka po prawej stronie Sanu 6—10 cetn. metr., koło Niżankowic i Rudek do 8 korcy. W Przemyskiem po 10 kóp — 800 klgr. W okolicy Komarna 10—12 cetn. metr. W Samborskiem 7 cetn metr. Pod Zbarażem 15—20 kóp. Jeszcze nie młócony. Koło Wojniłowa zebrano 6—8 korcy, podobnież w okolicach Bursztyna, Podhajec, koło Kozowy, Jezierzan po 5—6 cetn. metr. Na Podolu koło Budzanowa, Czortkowa do 8 hektolitrów. W Kołomyjskiem 7—8 korcy.

Koniczyny z pierwszego pokosu było z morga koło Sieniawy 4—5 wozów, w Cieszanowskiem 20 do 25 cetn. metr., koło Uhnowa 8 wozów, pod Kulikowem 4 wozy, koło Ustrzyk dolnych 25 cetn., koło Brzozowa 30—40 cetn., w okolicy Turzego po 6 wozów, koło Wysocka po 40 cetn. wied., koło Rudek pa 4—5 wozów, pod Chyrowem, Sądową Wisznią 20—24 cetn. wied., koło Komarna 11 cetn metr., koło Chodorowa, Bóbrki, Dziewiętnik 24 cetn. metr. W Złoczowskiem 10—16, w Zbaraskiem zbiór dobry, po 9 cetn., koło Żurawna po 5 wozów, pod Wojniłowem 4—6, koło Bursztyna, Podhajec 1 do 1½ sążnia, koło Kozowy, Jezierzan po 15 cetn. metr. Na Podolu do 20, koło Jagielnicy 25 cetn. metr. Na Pokuciu 30 cetn.

Siana z morga łąki zebrano w okolicach Sieniawy 5 wozów przeciętnie, koło Olszyc 20 cetn. metr. Koło Uhnowa 4 wozy. Pod Kulikowem zbiór siana wypadł bardzo źle; po 2 wozy z morga, koło Ustrzyk dolnych, gdzie woda nie zabrała, 15—20 cetn. wied. W ogóle zbiór w Sanockiem bardzo nie pomyślny. W miejscach niezajętych powodzią, będzie zaledwie trzecia część zwykłego zbioru. Koło Niżankowic zebrano 10—12 cetn., w okolicy Rudek po 2 wozy, koło Chyrowa, Sądowej Wiszni po 16—20 cetn. wied. Pod Chodorowem 24 cetn. metr. W Złoczowskiem 6—7. W Zbaraskiem 9 cetn. metr. Koło Wojniłowa 4 wozy, koło Kozowy 15 cetn. w okolicy Jezierzan, Czortkowa 10—12 cetn. W ogóle siana bardzo wiele zginęło z powodu nieustannych deszczów na pokosach i w kopicach, a wszystkie łąki nadbrzeżne, narażone na powódź, zostały przez wylew wód mniej więcej zamulone, niektóre całkowicie.

Otawa na łąkach niezamulonych dobrze podrasta.

Robotnika do żniwa z sierpem płacono przeciętnie po 35—40 centów dziennie. W okolicach Kamionki Strumiłowej płacą żeńcowi od kopy małego snopa po 40 ct., kosarza 50 ct., poganiacza po 40 ct. Pod Kulikowem kosztuje sierp dziennie 50 ct., kosarz 60—70. Koło Wysocka płacą dzień pieszy z sierpem 45—65 ct. Koło Niżankowic płacą żeńce po 50 ct. i wyżej, około Przemyśla 60 ct. W Sanockiem i koło Sądowej Wiszni robotnik tańszy; natomiast w Złoczowskiem koło Krasnego bardzo drogi, pieszy przy żniwie płacony od kopy zarabia dziennie po 1·—1·50. Robocizna od dnia płaci się tam po 70—80 ct. i trudno dostać. Koło Glinian płacą po 40 ct. od kopy, żniwiarz zarabia dziennie po 1·20 ct. Z pod Wojniłowa donoszą, że robocizna w tamtych stronach bardzo podrożała; zwłaszcza z powodu ciągłych deszczów utrudniających zbiór, a gospodarzy przynaglających do spiesznej roboty w krótkich pogodniejszych przestankach. W okolicach Podhajec, Litwinowa, Lisowiec nad Seretem płaci się robotnik od żniwa 40—50 ct., a od kopy żętej czy kossonej 45—60 ct. Na Podolu 25—40 ct. Na Pokuciu 50 ct.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 14 sierpnia. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym postanowiło wczoraj rozdać następujące zaliczki na zasiewy jesienne: Dla powiatu Bóbrka 4000 złr., Bochnia 18 tys.. Brzesko 40000, Brzozów 1500, Chrzanów 1800, Dąbrowa 14000, Jarosław 15000, Jasło 4 tys.. Kolbuszowa 1000, Kraków 12000, Łańcut 9000, Mielec 11000, Pilzno 18000. Przemyśl 7 tys., Rohatyn 2000, Ropczyce 2000, Rudki 2000, Rzeszów 2000. Sambor 2000, Sanok 1800, Stanisławów 6000, Stryj 2000, Tarnobrzeg 8000, Tarnów 3000, Tłumacz 1000, Wadowice 20000, Wieliczka 7000, Żydaczów 2000. Co do sześciu powiatów decyzyę odroczono. Zaliczki rozdzielone będą przez starostwa wspólnie z delegatami wydziału krajowego. Kwotę 82900 złr. zarezerwowano dla powiatów, co do których jeszcze nie zapadła uchwała. Dziś ciąg dalszy narad wspólnej komisyi.

Wiedeń, 14 sierpnia. Publikacya sankcyonowanej już przez cesarza czeskiej ustawy rybackiej opóźnia się skutkiem tego, że potrzebne do niej rozporządzenie wykonawcze, z powodu potrzebnych narad rzeczoznawców, nie jest jeszcze wypracowane.

Wiedeń, 14 sierpnia. Gmina Dux w Czechach, idąc za wzorem innych gmin, wniosła do trybunału administracyjnego zażalenie przeciw rozporządzeniu ministerstwa oświaty polecającemu jej założenie czeskiej szkoły ludowej. Gminę będzie zastępował poseł dr. Józef Kopp.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 sierpnia. *Fremdenblatt* omawiając spotkanie Bismarka z Kalnokym, podnosi, iż przymierze obu wielkich państw popiera ich ogólne europejskie i specyalne interesa, opiera się na poszanowaniu, obcych praw i obronie własnych, jest rękojmią przeciw zaburzeniom pokoju dąży usilnie do utrzymania na kontynencie prawnego porządku. Z tego wynika w zasadzie, iż ani Kalnoky ani Bismark w warzyńskich naradach nie zmierzają do żadnych czynnych politycznych kroków; w działalności obu mężów stanu widoczną jest owszem chęć powstrzymania wszystkiego, coby mogło doprowadzić do jakiego zawikłania w stosunkach europejskich. Praca podjęta w Varzinie służyć będzie pokojowi a równocześnie zaciśnie węzły łączące Niemcy z Austro-Węgrami, do czego żadnej nie potrzeba ugody. Jedność w dążeniach obu ministrów, wzajemna otwartość pełna ufności — stanowi ważny czynnik dla postępu dzieła pokoju.

Berlin, 14 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że w sprawie rozmowy Schloezera z reporterem *Hamb. Corr.* dostatecznie jest poinformowana, by zaręczyć, iż wiadomości *Hamb. Corr.* są niedokładne, i że stolica papieska w sposób zupełnie ją zadawalający zapewniona o tem została.

Berlin, 14 sierpnia. Przeciw *Timesowi* oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.*, iż polityka niemiecka dąży tylko do uprawnionej obrony interesów poddanych państwa niemieckiego i do przestrzegania praw udzielności niemieckiej na stopie równości. Niemcy w najbezinteresowniejszy sposób popierały zawsze politykę angielską i otrzymały w zamian tylko dowody złej woli ze strony Anglii. *Nordd. Allg. Ztg.* kończy: Jeżeli Anglia nie zmieni dotychczasowego postępowania względem niemieckich interesów, wówczas to, co *Times* zowie przelotnym napadem złego humoru, zamieni się w trwałą niechęć.

Wersal, 14 sierpnia. Kongres, po odrzuceniu wszystkich poprawek i przyjęciu wszystkich artykułów projektu rewizyi, uchwalił 509 głosami przeciw 172 całość projektu rewizyi konstytucyi. Skrajna lewica wstrzymała się od głosowania, ponieważ — według jej oświadczenia — projekt narusza zasady demokratyczne. Mun, klerykał, oświadczył, iż obrady kongresu dowodzą bezsilności republikanów — a Francya wyda swój sąd o kongresie. Prezydent oświadcza, iż sesya zamknięta.

Paryż, 14 sierpnia. W wiosce Omergues w departamencie dolnych Alp skonstatowano przez dwa dni przypadki śmierci na cholerę.

Londyn, 14 sierpnia. Z Brighton donoszą, iż na tamtejszym dworcu kolejowym zmarł wczoraj popołudniu ks. Wellington.

Londyn, 14 sierpnia. *Biuro Reutera* potwierdza doniesienia z Shanghai, że Tsungli Yamen wniósł do mocarstw protest przeciw zbombardowaniu Kelungu a zarazem oświadczył, iż postanowił oprzeć się żądaniom Francyi.

Wicekról Li-Hung-Tsang postawiony został w stan oskarżenia, za sprzedanie amerykańskiemu domowi handlowemu chińskich statków kupieckich.

Rzym, 14 sierpnia. Konsystorz zgromadzi się po 15 września, ponieważ przygotowania w sprawie biskupów, którzy mają być mianowani, nie zostały jeszcze ukończone.

Rzym, 14 sierpnia. *Diritto* ogłasza długi artykuł urzędowy, w którym omawia stanowisko Włoch na konferencyi londyńskiej.

Konstantynopol, 14 sierpnia. Admirał włoski Acton otrzymał posłuchanie u sułtana, obiadował w pałacu sułtańskim i dostał wielką wstęgę orderu Medjidie.

Kursa telegraficzne

Wiedeń d. 13 sierpnia 1884	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	8[illegible]·95	81·—
„ 5% austr. nieopodat.	9[illegible]·2[illegible]	9[illegible]·25
„ srebrna	81·70	81·70
„ złota	[illegible]03·40	1[illegible]3·45
6% Renta złota węg.	1[illegible]1·[illegible]	122·[illegible]
4% Renta złota węgierska	92·45	92·35
Losy z r. 18[illegible]	134·80	135·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego	[illegible]·—	[illegible]·—
„ kredytowe austr.	[illegible]15·40	31[illegible]·40
Londyn	12[illegible]·60	1[illegible]·60
Napoleondor	9·65	9·65
Lombardy	14[illegible]·[illegible]0	149·50
Losy z r. 1864	16[illegible]·[illegible]	169·50
Akcye Karola Ludwika	2[illegible]6·[illegible]	259·[illegible]
Akcye Lwow. Czer.	188·75	1[illegible]8·[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch.	1[illegible]6·50	16[illegible]·50
Obl. indem. galic.	101·6[illegible]	1[illegible]1·60
Losy Prem. Węg.	149·—	1[illegible]7·[illegible]
Akcye kol. Kosz. Bogum.	14[illegible]·—	148·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·—	177·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·[illegible]0	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	9[illegible]·25	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	176·5[illegible]	1[illegible]7·5
Marka	59·50	59·50
Ruble	122·50	1[illegible]2·50
Dukat	5.74	[illegible]·74

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 13 sierpnia 1884		
Banknoty austryac.	168·[illegible]	1[illegible]·2[illegible]
Wiedeń	167·70	167·70
Warszawa	2[illegible]6·—	205·85
Ruble	[illegible]05·40	2[illegible]6·25
5% Listy zast. król. polsk.	62·[illegible]0	[illegible]·[illegible]0
4% „ likwidacyjne	56·—	55·[illegible]
Akcye Karola Ludwika	112·4[illegible]	11[illegible]·—
„ kredytowe	5[illegible]2·—	53[illegible]·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

bez bieżącego kuponu, które się doliczą

	płacą	żądają
Krakow, dnia 14/8.		
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 75	122 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 25	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
„ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
„ „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
„ „ „ „ „ „	99 50	100 50
„ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
„ „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
„ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
„ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 50
Lwów, dnia 13/8.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4½% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 75	94 25
„ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 30
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50
Warszawa, dnia 13/8.		
5% Listy zast. m. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 25
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 13/8.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 10	81 25
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 80	81 95
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 70	103 85
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	96 25	96 40
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 75	125 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 30	135 60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 75	144 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168 25	168 75
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 15	122 30
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	92 40	92 55
5 „ „ pap. „ „ „ 100	89 10	89 25
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	102 10	102 40
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 40	117 90
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 40	117 90
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 70	116 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 25
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 25	101 75

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 90	3 20
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 40	1 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Cred. allg. ö. w. za złr. 100	121 25	121 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	98 50
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 75	99 25
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 90	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 70	101 90
4½% „ „ „ „ „ 100	101 25	101 75
4% „ „ „ „ „ 100	95 50	95 80
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	99 50	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar.-L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 20	100 50
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	96 50	97 —
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 65	100 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 50	77 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	110 25	110 [illegible]
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 35
5 „ Lemb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 —	187 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 40	98 70
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 —

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	179 —	180 —
Klary na 40 złr. m. k.	41 —	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 50	116 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 25	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 30	18 60
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	40 —	40 50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 —	13 25
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 —	7 10
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 —	20 —
Salm na 40 złr. m. k.	54 50	55 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 25	49 75
Stanisławowskie na 30 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	38 —	39 —
Windischgrätz na 20 złr. m. k.	38 75	39 25

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE.		
Anglobank na 120 złr.	111 —	111 50
Bankverein Wiener na 100 złr.	108 50	109 —
Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	314 50	314 75
Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	317 5	318 —
Länderbank na 100 złr.	103 40	103 70
Austro-węgiersk.	859	861 —
Unionbank na 100 złr.	105 50	106 —
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	178 75	179 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2400 —	2407 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207 50	208 —
5 „ Karola Ludwika na 200 „	289 25	289 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	149 —	149 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	188 —	188 50
5 „ Rudolfa na 200	181 25	181 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	177 50	178 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	313 50	313 75
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	149 50	149 80
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 78	5 75
20-to Frankówki „ „	9 65	9 66
20-to Markówka „ „	11 91	11 93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 95
Funty szterlingi „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote „ „	10 97	11 —
Banknoty włoskie „ „	48 20	48 30
Ruble papierowe 100	121 35	121 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.